Ceremoniał ślubny był równie wyszukany. Wydawał się trwać wieczność. Kiedy wreszcie Maryna i Dymitr wyszli z cerkwi w koronach, trzymając się za ręce, owacjom nie było końca.



Znowu rozdzwoniły się wszystkie moskiewskie dzwony, zagrzmiały trąby, kotły, bębny i piszczałki. Rozbrzmiały również armaty. Natomiast służba rozpoczęła ciskanie w tłum całych worów okolicznościowych złotych monet, na których było wybite popiersie Dymitra. Wszyscy mieszkańcy Moskwy mieli się weselić. Taka była wola carskiej pary.

Tylko wiedźma Olena leżała krzyżem przed Soborem Uspieńskim. Nie wiedzieć dlaczego biła głową o ziemię.

- Gasudarze! Gasudarze! - powtarzała - Nie wydaj uczty dla zdrajców, nie proś do tańca zabójców, nie pij zdrowia bojarów. Tylko to może ocalić twoje życie.

Tłum nie zwracał na nią uwagi. Nikt nie przejmował się jej wieszczeniem, ostrzeżeniami i przestrogami.